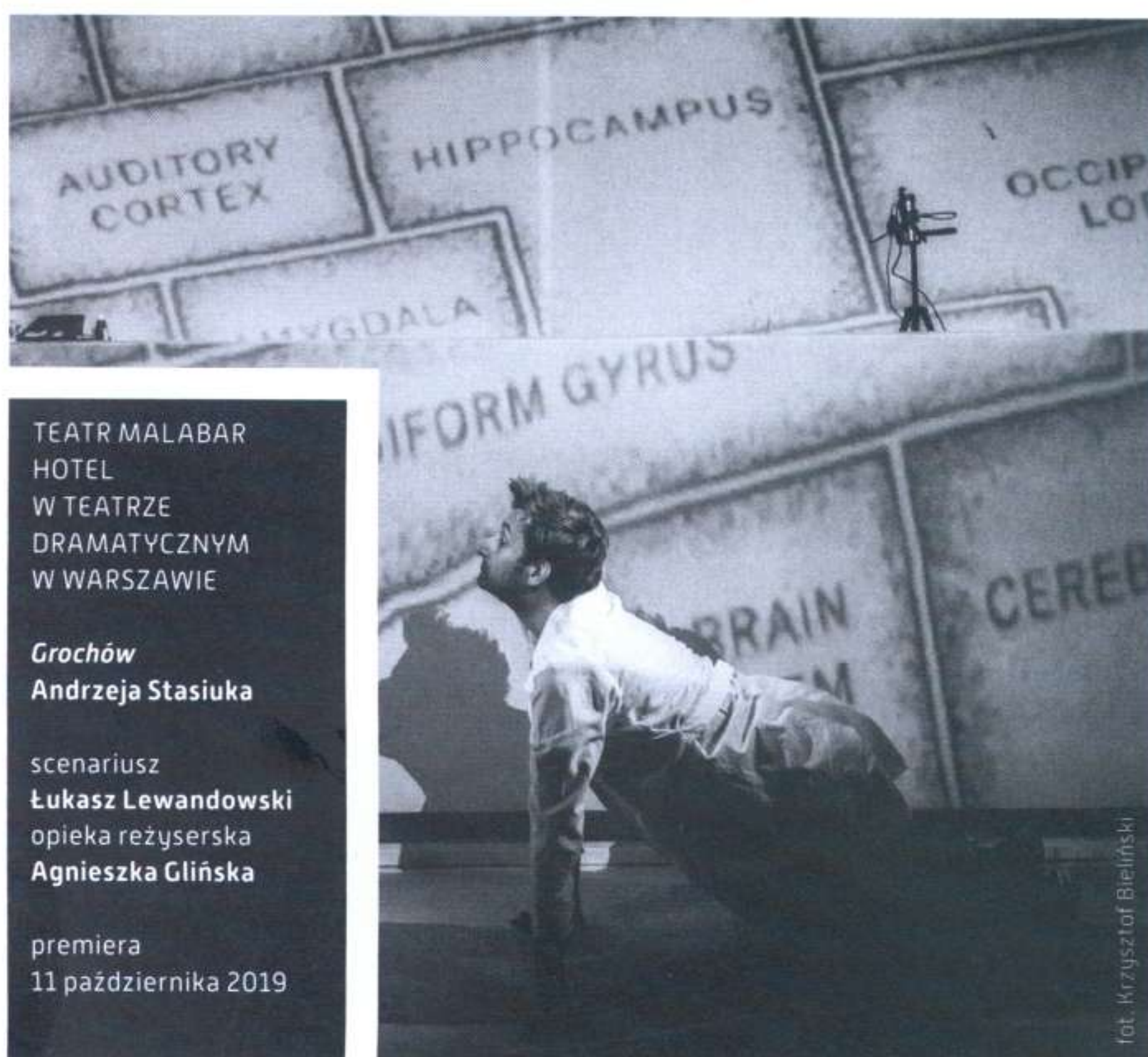




TEATR MALABAR
HOTEL
W TEATRZE
DRAMATYCZNYM
W WARSZAWIE

Grochów
Andrzeja Stasiuka

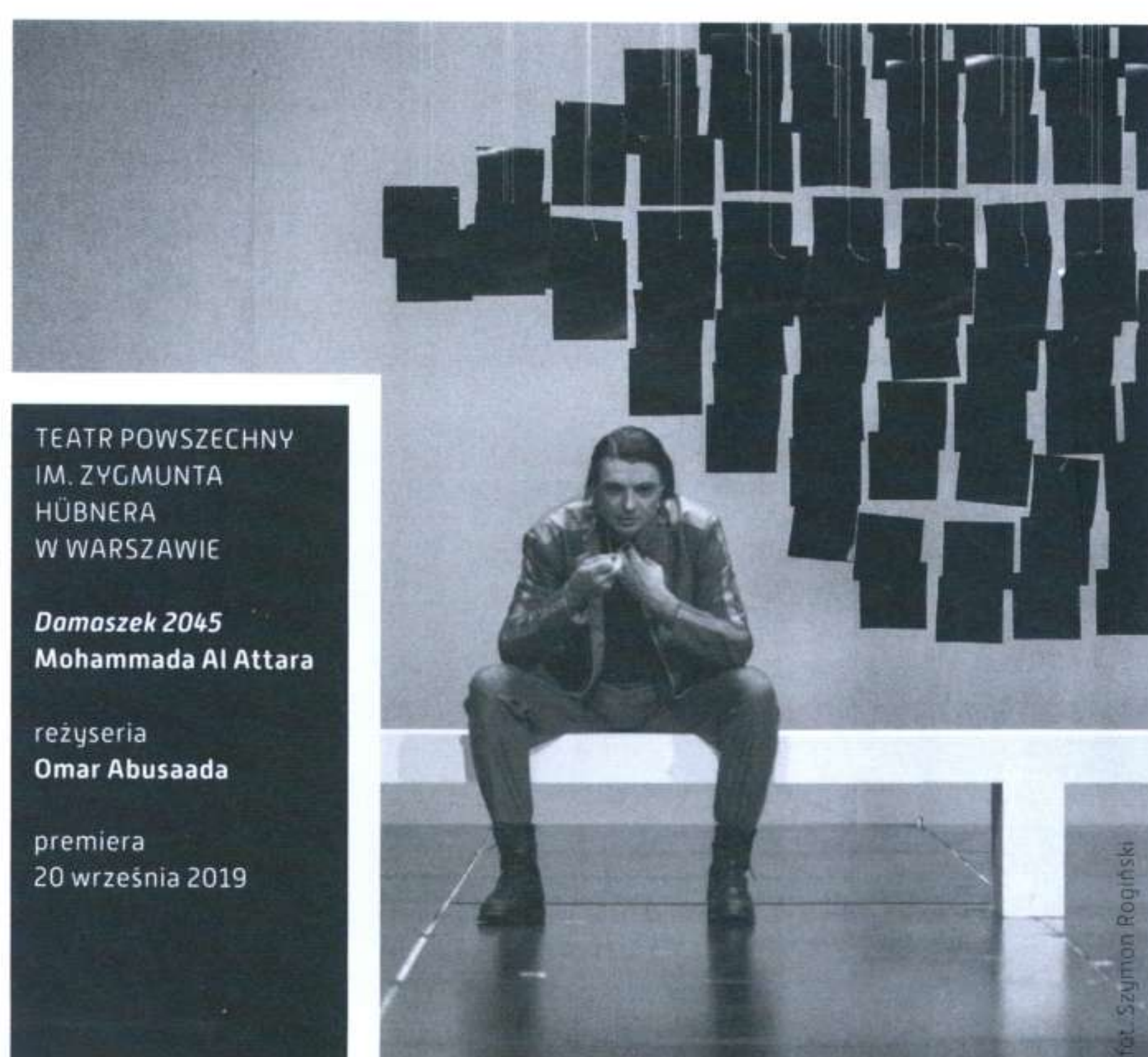
scenariusz
Łukasz Lewandowski
opieka reżyserska
Agnieszka Glińska

premiera
11 października 2019

◆ Warszawa Grochów

■ Teatr Malabar Hotel świętuje w tym roku dziesięciolecie istnienia dwiema jesiennymi premierami. Pierwszą jest *Grochów*, zrealizowana na Scenie Przodownik teatralna miniaturka oparta na znanym opowiadaniu Andrzeja Stasiuka. Ciekawa to rzecz w repertuarze Malabarów, choć nie zaskakująca – zdarzały im się już spektakle tak kameralne, że aż klaustrofobiczne, a ich przywiązanie do brzmienia służącej im na scenie literatury zdaje się rosnąć z każdym tytułem. Tekst został tu nienachalnie opracowany przez towarzyszącego znów Marcinom Bikowskiemu i Bartnikowskiemu Łukasza Lewandowskiego, rozdzielony między trzy głosy i podany z czułością, jakiej spodziewać by się należało po lokalnych grochowskich patriotach. Trzej aktorzy traktują go z ostrożnością i uwagą badaczy, może naukowców pochylających się nad artefaktami dawnych epok, może koronerów szukających na miejscu zbrodni ledwo widocznego drobiazgu, który wyjaśni tajemnicę. Oczywiście – tajemnicę przemijania. Stasiukowe pożegnanie ze zmarłym przyjacielem, wpisane w tęsknotę za przestrzenią dziecięcych zabaw, staje się dla Malabarów laboratorium pamięci rozumianej szerzej niż przez jednostkowe doświadczenie. „Brakuje mi szczątków – pada ze sceny, i mowa już nie tylko o rozsypanych na poloninie prochach kolegi – dowodów, że żyliśmy prawdziwie”. Za sterylnym pulpitem badaczy mieści się bowiem świat wpisany w peerelowskie plany Stolicy, ale wypełniony śmietniskiem materialnych pamiątek, koszmarnych figurek, gumowych fluorescencyjnych kościotrupów, które górują nad miastem przeskalowanych modeli, świat kiczowatych okropieństw, zaludniających pamięć dorosłych dziś dzieci lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych zeszłego wieku. I – niezrozumiały dla dorastających dziś. Można przy ich pomocy bawić się do rana, ale Malabar bawi się nimi ledwie przez godzinę. Dość, by zostawić widzów z pytaniem, czy żałoba po życiu offline, po doświadczeniach zdobywanych poza chmurą, nie powinna być przynajmniej tak dotkliwa, jak po śmierci najbliższych. ■

AUTOR: ADAM KAROL DROZDOWSKI



TEATR POWSZECHNY
IM. ZYGMUNTA
HÜBNERA
W WARSZAWIE

Damaszek 2045
Mohammada Al Attara

reżyseria
Omar Abusaada

premiera
20 września 2019

◆ Warszawa Damaszek 2045

■ Mężczyzna kładzie się na stole pośrodku sceny. Za chwilę opowie nam historię Asada, który popełnił na jego oczach samobójstwo. Na ekranie wyświetlane jest zdjęcie kilkuletniego chłopca. Z opowieści wyłaniają się zgliszcza rodzinnego domu, stosy ludzkich ciał. Mężczyzna opisuje powracające koszmary Asada. Kiedy na sali wybrzmiewa zdanie: „Wszyscy jesteśmy zgubieni”, ujęcia zniszczonego miasta ostatecznie wypierają twarz chłopca.

W *Damaszku 2045* Omar Abusaada (reżyser) i Mohammad Al Attar (autor tekstu) chcieli opowiedzieć o mechanizmach pamięci; o tym, na ile nasze poczucie tożsamości jest zależne od nas samych i czy kiedykolwiek jest ono prawdziwe. Umieścili akcję w rodzimej Syrii, która kiedyś, kilkadziesiąt lat po wyniszczającej i krwawej wojnie, stanie się krajem wysoko rozwiniętym. Nagle do osób, które przeżyły wojnę jako dzieci, powracają podobne koszmary. Nikt nie wie dlaczego. W tym samym czasie w Muzeum Pamięci znikają ze zdjęć twarze wszystkich ofiar. Do rozwiązania tej sprawy zostają powołani dwaj oficerowie – Adam i Sam (Kazimierz Wysota i Grzegorz Falkowski). W toku śledztwa okazuje się, że tożsamości osób, które wojnę przeżyły, zostały podmienione w systemie komputerowym. Nikt nie jest tym, kim myślał, że jest...

Im bliżej końca spektaklu, tym większa narasta wokół niego obojętność. Sceny pełne opisów okrucieństwa co najwyżej wprawiają w konsternację. Nie jesteśmy w stanie przedrzeć się w głąb, bo to nie chodzi o nasze życie, wspomnienia czy niepewną tożsamość. Obrazy pojawiają się przed nami jak szybko przewijane newsy. Nie pomaga tekst, który opiera się na bardzo prostej akcji i topornych dialogach. Spektakl grzęźnie w meandrach detektywistyczno-politycznego science fiction, nie niosąc nowego spojrzenia na bliskowschodni konflikt czy problem uchodźczy.

Damaszek 2045 miał też pokazywać zło, które pochłania jednostkę, ale i całą społeczność; które nie odpuszcza przez wiele lat, skrywając się w zakamarkach psychiki. Niestety, im bardziej zwiększa się liczba obrazów wojny, jakimi jesteśmy bombardowani, tym bardziej rośnie nasze zubożenie. Szkoda, że ten efekt nie był budowany w spektaklu w sposób świadomy. ■

AUTOR: ALEKSANDRA SIDOR